Cena 150.000 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 16. Kraków, dnia 13 kwietnia 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 1,500.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milimetr. 15 groszy, w tekście 30 groszy. Konto czekowe w P. K. O. N. 140.288.

Skarb uzdrowiony!

Od czasu wielkich zwycięstw oręża polskiego podczas wojny bolszewickiej, nie było oświadczenia i komunikatu rządowego, któryby wywołał takie zainteresowanie i wzbudził takie podniesienie na duchu w całym społeczeństwie polskiem, jak oświadczenie Prez. Ministrów i ministra Skarbu p. Grabskiego, na uroczystem posiedzeniu komisji budżetowej w dniu 1 kwietnia b. r. Bo przemówienie to nie jest zwyklem przedstawieniem stanu rzeczy przez kierownika rządu, ale raczej komunikatem o wielkiej i zwycięskiej walce, od której wyniku zależały losy całego narodu. Cyfry, które w swem przemówieniu przedstawił p. Grabski, to nie zwyczajne zestawienie dochodów i rozchodów państwa, ale obraz zwycięstwa myśli państwowej w dziedzinie skarbowej, zwycięstwa chwalebnego, osiągniętego pod wodzą znakomitego ministra wbrew wszelkim przewidywaniom, tylko dzięki sile gospodarczej własnego społeczeństwa, bez kosztownego i upokarzającego przyzywania na pomoc kapitału zagranicznego i jego kurateli nad nami. P. Grabskiemu, który tego wielkiego dzieła dokonał, należy się od całego narodu polskiego szczera podzięka i wdzięczność.

SPADEK PO POPRZEDNIM RZĄDZIE.

Historyczne przemówienie p. Grabskiego z dnia 1 kwietnia, rozpoczyna się przedstawieniem stanu rzeczy, w jakim został skarb, objąwszy go w spadku po rządzie p. Witosa. Dolar (kurs urzędowy) osiągnął wysokość 10 miljonów 250 tys., a spekulanci giełdowi przewidując dalszą i to przyspieszoną zwyżkę, zawierali umowy terminowe w dolarach po kursie 15 i 20 miljonów marek za jeden dolar. W związku z tem nastrojem drożyzna nabrała szalonego rozmachu. Wartość wszystkich kursujących marek w dniu 10 stycznia wynosiła zaledwie 70 miljonów złotych, gdy na pokrycie wydatków państwowych w styczniu potrzeba było 130 miljonów złotych.

Fundusz, przeznaczony do przeprowadzenia uzdrowienia Skarbu wynosił 12 miljonów złotych, które wpłacili dobrowolnie w grudniu przemysłowcy. Pieniądze te jednak jeszcze w grudniu wydano na potrzeby państwa. Do rozporządzenia zostały tylko weksle na 21 mil. franków. Walut obcych, które należały do rządu, było tylko na 2½ miljona dolarów. Rząd więc p. Witosa zostawił w skarbie mniej, niż przejął od rządu p. Sikorskiego, nie mówiąc już o znacznem pogorszeniu się wszystkich stosunków i zupełnem poderwaniu zaufania społeczeństwa do Rządu i Sejmu. Znacznemu pogorszeniu uległ w styczniu b. r. stosunek dochodów do rozchodów, w porównaniu z tem, co było w maju 1923 r. W maju 1923 rozchody wyniosły 97 mil. złotych, w czem mieści się już pokrycie niedoboru kole-

jowego (27 mil. zł.) za ten miesiąc; na to rząd miał dochodów 55 mil. W styczniu, gdy p. Grabski objął rządy, dochody równały się 45 mil. złotych, a więc o 10 miljonów mniej, niż za Sikorskiego. Natomiast wzrosły znacznie wydatki, do kolei trzeba było dopłacić 35 mil. złotych, a nadto z 1923 zostały do wyrównania zaległości w kwocie 22 mil. złotych. Stan więc był rozpaczliwy.

Jedynem ułatwieniem było to, że Administracja Skarbu posiada wytrwałych pracowników, którzy ulepszyli maszynę podatkową. Środkiem ratunku była ustawa o waloryzacji dochodów państwowych z 11-go stycznia. Wartość jej polega na tem, że ułatwiła przejście do uzdrowienia pieniądza. Najważniejszą jednak pomocą było przekonanie, że nie wolno iść dalej dotychczasową drogą, ale za wszelką cenę trzeba się ratować.

WALNA ROZPRAWA ZE SPEKULACJĄ, USTALENIE MARKI.

Oparty o tę świadomość społeczeństwa rząd, zdecydował się na ostateczną walkę ze spekulacją i przeszedł, jak to mówią do frontowego ataku. 8 stycznia rzuca na rynek giełdowy cały posiadany zapas dolarów (2½ miljona). Pojawienie tak wielkiej stosunkowo ilości walut obcych, musiało oddziałać zniżkowo i dolar spadł, a w obawie przed dalszą zniżka, posiadacze dolarów zaczęli się ich wyzbywać. Z tą chwilą gra na zwyżkę dolara ustala, co pomogło rządowi ustalić wartość marki.

Oprócz tego rząd czuwał, ażeby ceny nie wzrastały, a to osiągnął przez nałożenie opłat wywozowych na zboże i środki żywności. Wprawdzie w ten sposób pozbawił się rząd znacznych dochodów, jednak znacznie ułatwił przetrwanie przesilenia, które miałoby znacznie ostrzejszy przebieg, gdyby wskutek ułatwionego wywozu za granicę, ceny żywności podrożały.

Aby ostatecznie ustalić markę, z dniem 1 lutego rząd zaprzestał druku marek na potrzeby państwowe. Równocześnie podniesiono taryfę kolejową, aby Skarb nie musiał dopłacać do kolei.

STAN OBECNY.

Zaprzestanie druku marek ostatecznie dokonało zwycięstwa nad dolarem. Wprawdzie początkowo rząd musiał się wyzbyć swoich dolarów, jednak w bardzo krótkim czasie był wstanie na nowo je skupywać i to w niebywałych ilościach. Obecnie rząd posiada własnych dolarów **18,800.000,** czyli więcej, niż wartały wszystkie nasze marki w dniu 10 stycznia. Także ogromnie podniosła się wartość marek, które teraz są w obrocie. Przedstawiają one wartość 300 miljonów złotych (10 stycznia 70 miljonów). Mają one całkowite pokrycie, czyli, że rząd ma na tyle obcych walut, złota i innych wartości, iż mógłby je wykupić. Oprócz tego rząd ma do rozporządzenia 37 tryljonów marek, które zostały po wypłaceniu pensyj. Kwota ta równoważy zobowiązania rządowe, wynikające z wydania bonów.

Dochody skarbowe stale wzrastają. Niektórzy podatnicy, zwłaszcza bogaci fabrykanci zwlekali, jednak skoro się przekonali, że urzędy podatkowe nie żartują, zaczęli płacić. **Najgorzej płaci handel.**

BUDŻET KWIETNIOWY.

Co do budżetu na kwiecień p. Grabski dał następujące **wyjaśnienie:**

Budżet kwietniowy jest już normalny i miarodajny na cały rok. Nikogo nie ogranicza na rzecz sanacji Skarbu. Rozpoczynamy w kwietniu wszystkie budowle rządowe. Każde ministerstwo dostanie w kwietniu pieniądze, przyznane w budżecie na budowle. Inwestycje we wszystkich ministerstwach wyniosą w kwietniu 9 miljonów, specjalne wydatki — 15 miljonów, w tem wydatki na emerytury i inwalidów — 10 miljonów i 2 miljony zaległych. Spłata długów zagranicznych i procentów 2 miljony franków. Upoważniliśmy posła naszego w Ameryce do przystąpienia do spłacania naszych długów, oczywiście stopniowo, lecz pierwszą ratę w wysokości 500.000 dolarów — możemy spłacić. Razem wydatki w kwietniu wyniosą 119 miljonów, w marcu wyniosły 100 miljonów, w lutym 108, lecz w tem 17 miljonów zaległości.

Pokrycie tych wydatków znajdziemy w dochodach z podatków w wysokości 102 miljonów, podatek majątkowy da w kwietniu 13 miljonów, gdyż będą ściągnięte tylko zaległości. Poza tem będą wpływy z pożyczek. Kolejowa trochę więcej niż 2 miljony, dolarowa — 8 miljonów. Wpłynie również pierwsza rata z realizacji pożyczki włoskiej 18 miljonów. Już dziś moglibyśmy czerpać z niej, ale narazie nie mamy na co rozdysponować. Pożyczki więc dadzą razem 28 miljonów. Dochody w kwietniu wyniosą więc 130.500.000, wydatków będzie 119 — pozostaje 11. Pożyczki użyte będą nie na bieżące wydatki, lecz na inwestycje. W kwietniu uczynimy zadość wszystkim potrzebom.

OSZCZĘDNOŚCI.

Przypuszczenie, jakobym zwracał uwagę tylko na wzmożenie dochodów, pomijając oszczędności, jest nieuzasadnione. Bez wielkiej oszczędności nie doszlibyśmy do tych wyników i dołożylibyśmy conajmniej 20 miljonów do kolei i na wojsko. Wojsko i koleje — to są dwie dziedziny najważniejsze co do oszczędności. Urzędników zredukowano 29 tysięcy, zamierzona redukcja jest jeszcze dalszych 30 tysięcy.

NIEOCZEKIWANE POWODZENIE BANKU POLSKIEGO.

W sprawie Banku emisyjn. oświadczył p. Grabski: Po ustaleniu kursu marki i przygotowaniu zapasów walut, przystąpiliśmy do tworzenia Banku Emisyjnego. Powstaje on w terminie bardzo szybkim, lecz zupełnie właściwym niema bowiem obawy, aby złoty mógł się zachwiać. Na termin kwietniowy uruchomienie Banku Emisyjnego decydować się trzeba było w styczniu. Był to krok, który się mógł wydawać lekkomyślnym, ze względu na to, że w lutym i w marcu przypadało płacenie podatku majątkowego, mogła zatem zawieść subskrypcja na akcje Banku Emisyjnego. Jeszcze przed kilku tygodniami mieliśmy o to obawy. Przestaliśmy je mieć dopiero dwa tygodnie temu, a to, co nastąpiło w ciągu dni ostatnich przeszło wszelkie nasze oczekiwania. Nie liczyliśmy bowiem nigdy więcej jak do wykupienia 60 procent akcyj przez społeczeństwo. Dziś okazało się, że zostało Rządowi tylko 10 proc. akcyj i to jedynie na życzenie Rządu.

Udział subskrybentów jest następujący: Przemysł 32 procent, banki 10 proc., kupiectwo 6 proc., urzędnicy państwowi i wojskowi 10 proc., t. j. sumę nieprawdopodobnie wysoką świadczącą o bezgranicznej ofiarności inteligencji polskiej, różni 12 proc., grupa mieszana, obejmująca przemysł i handel 10 procent.

Przebyliśmy dwa miesiące przesilenia sanacyjnego o wiele szybciej i łatwiej niż się spodziewano. Sejm dopomógł temu ustawą o pełnomocnictwach, których termin 6-miesięczny najzupełniej wystarczy. Rezultaty osiągnęliśmy duże, chodzi o niezmarnowanie ich. Czeka nas jeszcze wycofanie marki polskiej i dnia 28 kwietnia wprowadzenie złotego.

Z Rady finansowej.

Rada finansowa, obradująca jako organ doradczy ministra Skarbu pod przewodnictwem p. Grabskiego, zastanawiała się nad tem, w jaki sposób ma się dokonać przejście do nowej waluty. Z przebiegu obrad wynika, że ma się to dokonać przez stopniowe wykupywanie przez rząd marki. Za każde 1,800.000 marek rząd będzie płacił 1 złoty. Najwcześniej zostaną wycofane banknoty 10 miljonowe. Niższe banknoty markowe będą zastępować przez jakiś czas monetę zdawkową (t. zw. drobne).

Sejm.

W zeszłym tygodniu Sejm odbył 3 posiedzenia w dniach 2, 3, i 4 kwietnia. Na porządku dziennym 2 kwietnia załatwiono w pierwszym czytaniu projekt ustawy o prowizorjum budżetowem za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca i projekt ustawy o podatku od zwierząt domowych, który to podatek ma służyć na zwalczanie bydlęcych chorób zaraźliwych. Następnie w dalszym ciągu prowadzono obrady nad ustawą o pomocy na odbudowę. Część poprawek, a było ich zgłoszonych ogółem 115, na wniosek Komisji Odbudowy kraju cofnięto, poczem projekt ustawy przyjęto. Wkońcu uchwalono nagłość wniosku posła Wędziagolskiego o zniesienie w czasie pokoju ordynansów oficerskich. Mamy ich w Polsce 10.000. Sejm uchwalając ten wniosek, wychodził z założenia, że żołnierz nie powinien być sługą oficera.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano posiedzenia następnego, ponieważ miano rozstrzygnąć sprawę p. Kucharskiego. Poseł Moraczewski bowiem zgłosił wniosek, by tego byłego ministra oddać z powodu Żyrardowa pod sąd Trybunału Stanu. Sejm przychylił się do wniosku, wobec czego wybrano osobną komisję, która sprawę p. Kucharskiego przekaże Trybunałowi Stanu.

Na posiedzeniu trzeciem 4 kwietnia uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o społecznem pośrednictwie pracy. Ustawa z r. 1921 bardzo utrudniała rozwój prywatnych biur pośrednictwa pracy, co okazało się szkodliwe. Nowa ustawa naprawia ten błąd i przywraca organizacjom i instytucjom prawo pośrednictwa pracy.

Osobną ustawę opłaty od kart do gry przyznano pod pewnymi warunkami instytucji dobroczynnej „Czerwonego Krzyża".

W drugiem czytaniu przyjęto ustawę o poczcie i telegrafach z poprawką posła Putka, aby zwolnić od opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych wszelkie służbowe przesyłki władz, urzędów i organów państwowych, a także organów samorządowych, jeżeli nadawane są w wykonaniu zleceń władz rządowych.

Na tem posiedzeniu przyjęto także rezolucje referatu p. Jasińskiego w sprawie pomocy Rządu dla ludności, dotkniętej w lipcu 1923 gradobiciem w po-

X. KAZIMIERZ RZESZÓDKO.

Zabór dóbr kościelnych w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Czytaliście może list otwarty rotmistrza Pusłowskiego — to krzyk duszy polskiej, wybuch rozpaczy, wstydu i strasznego, bolesnego zawodu, który jest jękiem duszy prawego Polaka i patrjoty. Albo śmiałe słowa Aleksandra Świętochowskiego o „rybakach mętnej wody, spekulantach, warchołach". Jakże Was bezlitośnie smaga, gdy pisze: „Czy można sobie wyobrazić większą anarchję polityki wewnętrznej i większą nieudolność w tworzeniu Państwa? Czy nasze życie, dopóki nie zgaśnie, ma pozostać ciągle beznadziejną obroną przeciw morderstwu lub samobójstwu? Zważmy tylko, kto nami włada i wydaje dla nas prawa..." To głos pisarza polskiego, jego autorytet może Was nie obchodzi, ale nadstawcie ucha dobrze i posłuchajcie, co mówi dziś lud o Was, ten sam lud, który Wam oddał władzę w rękę, którego dobrem Wy się zawsze zasłaniacie i jego wolą, który zamagnetyzowaliście „Polską ludową i robotniczą". Oto słyszałem teraz w Nowy Rok, jak chłop polski rozumował i jakie miał dla siebie i dla Polski życzenia: „Nie widzę już ratunku, Polska nad brzegiem przepaści, oszukali nas — straszny potwór, który chce zapanować nad całym światem, już wbija w nas pazury i kłami nas szarpie — jedyna nadzieja w Bogu, że Bóg, który Polskę cudownie wskrzesił, nie pozwoli Jej zginąć, ale pośle anioła z mieczem ognistym, który rozpędzi Sejm, ubezwładni i pokona potwora, bandytów politycznych i rozbijaczy państwa, zakuje w kajdany i uczyni ich nieszkodliwymi, a odda władzę wybrańcowi narodu, którego pożądamy jako Zbawcę Ojczyzny". Kiedy zaś zapytałem kogo rozumie przez „wybrańca narodu", odpowiedział z chłopską logiką i otwartością: „Ojca nam potrzeba, ojca dobrego, ale surowego, bo Polacy, to bardzo niesforny naród i kłótliwy — potrzeba nam króla". I to nie jest, panowie politycy, odosobniony głos. Do tego doprowadziliście, że lud polski ma już dość waszej demokracji i ludowizmu i waszej opieki, która go grubo kosztuje. Nie chce pozwolić, abyście nadużywali jego firmy. Jakiś instynkt samozachowawczy w nim się budzi i zaczyna myśleć o sposobie ratowania Ojczyzny. Jeżeli nie wierzycie, zarządźcie plebiscyt, a dowiecie się prawdy.

Ale wróćmy do właściwego tematu o konfiskacie dóbr kościelnych. Powoływanie się wasze na konieczność państwową, jest tylko pozorem i maskowaniem złej woli i złośliwości, główną zaś sprężyną i celem jest chęć dokuczenia i poniżenia funkcjonarjuszów i przedstawicieli Kościoła, pozbawienie ich środków utrzymania i zepchnięcie ich do stanu żebraczego, — a jeżeli sięgniemy głębiej, jest nienawiść i wrogie usposobienie do Kościoła, jest to pierwszy akt prześladowania Kościoła i religji katolickiej, na razie nie w tym stopniu, jak np. w Rosji, ale i tego doczekać się możemy, jeżeli pójdziemy po tej linji pochyłej, na którą zepchnęliście Polskę od początku jej nowej ery.

wiatach grybowskim, gorlickim i brzeskim. Odnośne przemówienie, podajemy w całości. Trzeba przyznać, że w tym tygodniu Sejm pracował bardzo rzetelnie.

Przemówienie posła Ignacego Jasińskiego
w Sejmie
dnia 4 kwietnia w sprawie gradobicia w powiatach: Grybowskiem, Gorlickiem, Brzeskiem i Limanowskiem.

Wysoka Izbo! W dniu 16 lipca 1923 r. szalała gwałtowna burza połączona z gradem w pow. grybowskim, gorlickim i części pow. brzeskiego, która w plonach, a częściowo i w budynkach szkolnych i mieszkalnych wyrządziła bardzo znaczne szkody.

Największemu, bo doszczętnemu zniszczeniu przez gradobicie uległy następujące okolice: Biała Niższa, Stróże Wyżnie, Stróże Niższe, Berdechów ad Bugaj, Polna, Wilczyska, Chodorowa, Korzenna, Kruźlowa Wyżnia, Kruźlowa Niżnia, Siołkowa, Wojnarowa i Wiskistne. W wymienionych gminach zostało zniszczone doszczętnie zboże na pniu, a także i rośliny okopowe.

Klęską gradobicia dotkniętą została ludność wyłącznie uboga, dotąd nie odbudowana po światowej wojnie, w tych bowiem okolicach pow. Gorlickiego i Grybowskiego odbywały się największe walki w roku 1915. Ludność mieszkająca w wyżej wymienionych wioskach jest, jak poprzednio zaznaczyłem, uboga, mieszkająca w okolicy górzystej o bardzo nieurodzajnej glebie, przez którą przepływają liczne potoki górskie i rzeka Biała, co więc grad nie wybił, zniszczyła z gór spływająca woda.

W owym czasie zwrócili się posłowie katolicko-ludowi Dr. Matakiewicz i ks. Dr. Czuj i posłowie z PSL. „Piast" do rządu o wydatną pomoc dla zniszczonych gradobiciem i, jak mnie informowano, Minist. Roln. i D. P. przeznaczyło na ten cel bardzo drobną kwotę pieniężną w postaci pożyczki 4%, mającej być płatną po 15 miesiącach obliczonej w dniu spłaty po kursie dziennym ceny żyta. Ludność nawiedziona gradobiciem, bojąc się że ze względu na nieobsiane pola, nie będzie mogła zadośćuczynić warunkom pożyczki, w wielkiej mierze z niej nie korzystała.

Ludności tej należy natychmiast pospieszyć z pomocą w jej ciężkiem położeniu tembardziej, że im ta pomoc będzie rychlejszą, będzie tem wydatniejszą, a rozumiemy doskonale, że Państwo w chwilach ogólnej sanacji finansowej wydatnej nadzwyczajnie pomocy dać nie może, ponieważ jednak od poprawienia doli tych biedaków i od podniesienia gospodarstw wzmoże się ich tężyzna pomocy dla Państwa w formie wydatnych danin i podatków powinniśmy im pospieszyć z natychmiastową pomocą.

To też Komisja Rolna stojąc na tem stanowisku po wyczerpującej dyskusji i gruntownem rozważeniu tej sprawy jednomyślnie uchwaliła wezwać Rząd do pośpieszenia z natychmiastową pomocą dotkniętej gradobiciem ludności i jednomyślnie uchwaliła następujące rezolucje:

1) Sejm wzywa Rząd, by w powiatach gorlickim i grybowskim dotkniętych klęską gradobicia, odpisał podatek gruntowy i domowo-klasowy za rok 1924 bez zastosowania austrjackiej ustawy o klęskach elementarnych.

2) Sejm wzywa Rząd do jaknajrychlejszego wniesienia do Sejmu projektów ustaw:

Całą obłudę i perfidję postępowania stronnictw wrogich Kościołowi, wykazał w logicznym wywodzie poseł Bittner w Sejmie, że raczej trzeba było w konstytucji nie uznać Kościoła katolickiego jako jednostki prawnej, jako społeczności w sobie zorganizowanej, jako związku religijnego większości obywateli polskich, nie przyznawać Mu prawa rozwoju i swobodnego wykonywania Jego posłannictwa, trzeba było raczej tego wszystkiego Mu odmówić i uchwalić poprostu, że się nie uznaje już w Polsce tej religji, nie będzie się jej tolerować i zakazuje się publicznego jej wyznawania i jawnego sprawowania jej obrzędów. Byłaby to walka antychrysta z Chrystusem, ale przynajmniej jawna i otwarta, a nie podjazdowa i podstępna.

I w jakiej to chwili rozpętała się ta walka z Kościołem w Polsce? Czy to rządy obce, zaborcze postanowiły odebrać Kościołowi polskiemu Jego własność i to może za karę, że ten Kościół był ostoją polskości, łączył Polaków i chronił ich od wynarodowienia? Czy to rząd carski, czy pruski, czy józefiński wyciąga rękę chciwą po resztę tych dóbr, jakie jeszcze Kościołowi zostały po dawnych konfiskatach? Nie chce się wierzyć — to własny nasz rząd, rodzimy, polski — to przedstawiciele tego ludu polskiego tak do wiary i Kościoła przywiązanego — to potomkowie tych obrońców wiary, którzy przed wieki byli przedmurzem chrześcijaństwa, tych rycerzy Chrystusowych — synowie tej ziemi, o której powiedział jeden z papieży: „weź grudkę ziemi polskiej, a wyciśniesz z niej krew męczeńską". To ci tak zwyrodnieli, tak sprzeniewierzyli się ideałom Ojców, tak spodlili i znikczemnieli, że w chwili, gdy Bóg przywraca cudem, wbrew wszelkim rachubom ludzkim, wolność Ojczyzny, wskrzesza Polskę — oni zaraz po odśpiewaniu dziękczynnego „Te Deum" zwracają pożądliwe oko na mienie Kościoła i nie wahają się krzywdzić tej Instytucji Bożej na ziemi, która, sprawując swoje posłannictwo nadprzyrodzone wśród ludzi i przez ludzi, musi mieć także środki doczesne dla zabezpieczenia swojej niezależności i zaspokojenia potrzeb ludzkich, życiowych swych ministrów ołtarza. Dlatego utarło się między ludem zdanie: „kto Kościołowi służy, ten z Kościoła żyje".

Nie chce lud widzieć swych kapłanów żebrzących od domu do domu za garnuszkiem mleka lub innej strawy, odzianych w łachmany; nie chciałby ich również widzieć uprawiających jakieś rzemiosło lub handel, ale ma to zrozumienie i poczucie, że duchowieństwu należy się zabezpieczyć odpowiednie do ich stanu utrzymanie, aby mogło wyłącznie i bez zbytecznej troski o codzienne potrzeby poświęcić się nauce, pracy i posłudze duchownej. A że taki jest zmysł powszechny u ludu, świadczą fakty nie już w dawnej przeszłości, ale z ostatnich lat, że przy powstających nowych parafjach stara się lud sam i to samorzutnie o zakupienie bodaj kilku nastu morgów gruntu, aby zabezpieczyć, umożliwić, a poniekąd uprzyjemnić duszpasterzowi swemu byt i pobyt na wsi, do której jest przywiązany, darujcie porównanie, jak ten pies na łańcuchu do swej budy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a) o pomocach dla rolnictwa dotkniętego klęskami żywiołowemi;

b) o przeznaczeniu funduszu na kredyty dla poszkodowanych wskutek klęsk żywiołowych. Fundusz ten winien być uwzględniony przy dodatkowym preliminarzu budżetowym za rok 1924.

Ponieważ jednak już po załatwieniu sprawy przez Komisję Rolną zgłosiły się dwie gminy, a to Kamionka Mała i Sechna, powiatu Limanowskiego i niektóre gminy powiatu Brzeskiego, które zostały w naszym wniosku przeoczone, przeto proszę o pomoc także dla tych gmin włącznie z innemi.

W imieniu Komisji Rolnej proszę Wysoką Izbę o przyjęcie powyższych rezolucyj, uchwalonych jednomyślnie na Komisji, jakoteż mojej, która brzmi: „Sejm wzywa Rząd do włączenia gmin Kamionka Mała i Sechna, powiatu Limanowskiego i gmin powiatu Brzeskiego nawiedzonych gradobiciem, do akcji obejmującej powiaty Gorlicki i Grybowski".

Proszę Wysoką Izbę o uchwalenie tych rezolucyj.

Przypisek Redakcji. Rezolucje przedłożone przez posła Jasińskiego na Sejmie, zostały w całości jednomyślnie uchwalone.

Poparcie Francji i Włoch w sprawie Kłajpedy.

Z zagranicy przyszła wiadomość, że w sprawie Kłajpedy zanosi się na pomyślną dla Polski zmianę. Mianowicie rządy: francuski i włoski zawiadomiły rząd angielski, że nie mogą zgodzić się na rozstrzygnięcie Ligi Narodów, ponieważ nie zabezpiecza ono słusznych praw polskich. Wobec tego proponują te rządy, ażeby statut dla Kłajpedy po powrocie do Rady Ambasadorów jeszcze raz został dokładnie opracowany.

Nota Polski do Rady Ambasadorów.

Rząd Polski ogłosił notę, którą w sprawie Kłajpedy wysłał do Rady Ambasadorów.

Stwierdza w niej rząd polski z naciskiem, że rozstrzygnięcie Ligi Narodów krzywdzi niesłychanie państwo polskie, a nadto zupełnie mija się z celem, jaki przez pójście na rękę rządowi litewskiemu chciała osiągnąć. Liga Nar. sądziła bowiem, że godząc się na pretensje Litwy, skłoni ją do porzucenia kroków zaczepnych wobec Polski i w ten sposób przyczyni się do ugruntowania pokoju na Wschodzie. Stało się to wręcz przeciwnie, bo rozzuchwalona powodzeniem Litwa, zapowiedziała, że dotąd będzie się uważała za uprawnioną do występowania przeciwko Polsce, aż odzyska Wilno. Na dowód, że tak jest, przytacza nota polska ostatnie wrogie występy Litwy i gromadzenie wojsk litewskich w pobliżu granicy polskiej.

Wobec tego stanu Rząd Polski, stwierdzając swoje szczere życzenie utrzymania pokoju, uważa za swój obowiązek oświadczyć, że wszelkie usiłowania, skierowane przeciwko terytorjum wileńskiemu spowodowałyby poważne konsekwencje, odpowiedzialność za które nie będzie mogła spaść na Polskę...

O politykę państwową na kresach wschodnich.

Wszyscy zdający sobie sprawę z konieczności zabezpieczenia Polski na wschodzie, zgodni są w tem, że Polska musi rozwinąć bardzo rozumną działalność zmierzającą do jaknajściślejszego związania obcych dotychczas Polsce i w znacznej mierze jej niechętnych obcych narodowości z państwowością polską. Dopóki to się nie stanie, t. zw. Kresy wschodnie będą stanowić poważne niebezpieczeństwo dla państwa polskiego.

U Jego Grobu...

Kiedy obecny numer „Ludu Katolickiego" dostanie się do rąk czytelników, zacznie się już może Wielki Tydzień! Wypada więc, aby opowiadanie nasze odpowiadało nastrojowi tego tygodnia i szło w tym kierunku, w jakim iść będą myśli wszystkich wierzących Chrześcijan. Oczy nasze zwracać się będą ku wschodowi, tam, gdzie znajduje się za krajami i morzami Ziemia Święta, a dusze nasze rozpamiętywać będą wszystko, co w tej Ziemi w 33 roku naszej ery się wydarzyło. Za Jerozolimą bowiem, na wzgórzu Golgota, ukrzyżowany został pomiędzy dwoma złoczyńcami Prorok, zesłany z nieba, Syn Boży, Pan nasz, Jezus Chrystus. Ukrzyżowany został w Wielki Piątek, pogrzebany wieczorem tego samego dnia w grobie, znajdującym się kilkadziesiąt kroków od Golgoty i w grobie tym trzy dni leżał.

Dokonało się w ten sposób odkupienie świata, t. j. wypadek najważniejszy, jaki wogóle kiedykolwiek w historji świata się przydarzył.

Wypadek ten sprawił, że miasto, w którem dźwigał Jezus krzyż i które w pierwszym rzędzie ten krzyż na ramiona Mu włożyło, t. j. Jerozolima, stało się miastem sławnem, jednem z najsławniejszych na świecie. Co prawda, sława ta smutna i okrutna, sława straszliwa, bo raz jeden tylko zdarzył się w historji świata wypadek bogobójstwa, a bogobójstwo to zostało spełnione właśnie przez to miasto! Z drugiej jednak strony można Jerozolimie pozazdrościć, że ma w sobie pamiątki, najcenniejsze i najmilsze sercu chrześcijańskiemu. Tam bowiem jest grób Chrystusa, tam miejsce, gdzie na Golgocie wbity był do ziemi krzyż, tam ta ziemia, na którą po śmierci swej został Jezus po zdjęciu z krzyża położony, tam ta glina, obficie krwią Jego zalana, słowem, tam jest wszystko to, o czem każdy Katolik z drżeniem serca wspomina i gdzie chciałby chociażby raz w życiu być.

Nam danem było szczęście widzieć Jerozolimę i bawić w niej przez cały tydzień w roku 1914, na parę tygodni przed wojną światową.

Dziś człowiek nie może sobie pozwolić na taką jazdę, na taką pielgrzymkę, ale też z tego powodu ten tydzień 1914 roku tem silniej się duszy przypomina i staje, jak żywy w pamięci. Przyjechaliśmy tam w liczbie, o ile dobrze pamiętam, około 600 ludzi, z Jaffy jechaliśmy koleją aż do stacji Jerozolimskiej, stąd zaś pod przewodnictwem Najczcigod. Ks. Biskupa Nowaka z Krakowa, wśród pieśni pobożnych szliśmy procesją pod mury Jerozolimy, zbudowane przez sułtana Solimana, potem przez jedną z bram weszliśmy

Wprawdzie mocarstwa zachodnie uznały ostatecznie dnia 15 marca 1923 ustalone w marcu 1921 traktatem ryskim naszą granicę wschodnią, jednak jak długo mieszkająca tam zwartą masą ludność białoruska i ukraińska nie uzna się za związaną z Polską, bezpieczeństwo tych granic wobec wyraźnych tendencyj rosyjskich, będzie wątpliwem. Dlatego też Polska musi dążyć do tego, aby tę ludność pozyskać.

„Wyzwolenie", które wysuwając potrzebę pozyskania tej ludności, usprawiedliwia swoją często antypolską politykę, uważa, że do tego celu wystarczy dać tym mniejszościom narodowym, które zwartą masą zamieszkują Kresy, daleko idący samorząd. Ta polityko jednak nie okazuje się dobrą i coraz widoczniej wykazuje, że tą drogą nie osiągnie celu. Dać bowiem obecnym przedstawicielom tych mniejszości prawo wykonywania dla nich samorządu, znaczyłoby wyposażyć ich wrogie dążności w siłę, której dotąd nie mają. Przed czemś podobnem nasz państwowy instynkt samozachowawczy musi się wzdrygnąć. Polska bowiem dopiero wtedy może dać tej ludności prawo samorządu, gdy przedstawiciele jej dadzą gwarancje, że uzyskanych praw nie użyją przeciw Państwu polskiemu, ale zgodnie z interesami Polski będą pracować nad rozwojem ludności kresowej. Tych warunków dotąd nie ma. Posłowie mniejszości narodowych ukraińscy (z wyjątkiem Chliborobów) i białoruscy dotychczas aż nadto wyraźnie wykazują dążności antypolskie. Winę tego stanu rzeczy w dużej mierze ponosi „Wyzwolenie", które przez zbytnią gotowość pójścia na rękę dążnościom posłów białoruskich i ukraińskich, niejako podtrzymuje ich w przeciwnych państwu polskiemu planach.

Tej nieopatrznej polityce „Wyzwolenia" sprzyja nie mało brak urzędowej polityki w stosunku do tych dwóch narodowości. Rząd polski dotąd nie wie jak ma postępować z niemi i dotąd nie ma planu, któryby przy pomocy czynników urzędowych stale i konsekwentnie urzeczywistniał. Brak tej polityki sprawia, że nie może się obudzić i zorganizować nawet wśród Białorusinów, prąd ugodowy. To jest najwyraźniejszem świadectwem, że na Kresach rząd nasz jako polski w pełnem tego słowa znaczeniu nie działa.

Rząd polski powinien z tem się liczyć, że sprawę mniejszości narodowych i ich samorządu tam, gdzie one stanowią zwartą masę, musi ostatecznie załatwić. Aby to móc bezpiecznie uskutecznić, musi bezwarunkowo przygotować teren i ludzi, którymby mógł ten samorząd z korzyścią dla Polski powierzyć. Dlatego też już teraz powinien rząd zapomocą odpowiedniego aparatu urzędniczego, świadomego celu polityki państwowej, oraz poparcia społeczeństwa polskiego, rozwinąć odpowiednią działalność, któraby w odnośnych mniejszościach narodowych budziła zaufanie do państwowości polskiej, oraz narzucała im potrzebę polityki ugodowej jako nieodzowną konieczność. Dopiero wtedy, gdy się to stanie, będzie można pomyśleć o samorządzie dla kresowej ludności.

Oczywiście winę tego stanu rzeczy nie ponosi rząd obecny, ale raczej poprzednie i wogóle cała polityka polskich partyj politycznych, która wykazuje wiele cech małostkowości, a nawet zwyrodnienia, które utrudnia dojście do uzgodnienia ich działalności nawet w tak niesłychanie doniosłym problemie dla państwa polskiego, jakim bezwątpienia jest sprawa Kresów wschodnich. Dlatego też wątpić należy, czy jakikolwiek rząd parlamentarny, t. j. utworzony przez partje, będzie zdolny do rozwinięcia polityki na Kresach wschodnich. Tak, jak w dziedzinie uzdrowienia Skarbu rząd parlamentarny okazał się zupełnie nieudolnym i trzeba było dopiero stworzyć rząd ponadparlamentarny p. Grabskiego, taksamo do uzdrowienia polityki rządowej, mającej na celu tylko interes państwa i do rozwiązania problemu polityki kresowej, potrzeba będzie rządu o podobnym charakterze.

---

na ulice i ulicami podążyliśmy pod kościół Grobu Bożego. Ponieważ wszyscy byli utrudzeni podróżą, musieliśmy rozejść się pod murami tej czcigodnej świątyni i zająć mieszkania w mieście, gdzie komu wyznaczono. Każdy z nas byłby chętnie natychmiast wstąpił do Kościoła Grobu Bożego, ale musieliśmy słuchać, tembardziej, że po odpoczynku w mieszkaniu mógł sobie każdy przez 7 z rzędu dni Kościół ten odwiedzać i modlić się w nim dowoli.

I odwiedzaliśmy go i modliliśmy się w nim do głębi duszy i całą duszą.

Szło się tam rano, aby przyjąć Komunję św., lub odprawić Mszę św., szło się tam po śniadaniu i w południe, po obiedzie i wieczorem. Chociaż człek chodził po całem mieście i wszystko pragnął zobaczyć, to jednak serce jego i dusza tam głównie się wyrywały i tam najmilej pielgrzymowi zawsze było, tam najserdeczniej i najrzewniej. Szło się do kaplicy Kalwaryjskiej pod Ukrzyżowanie i klęczało w półcieniu i zakątku; biegło się do samego Grobu i ściskało się ramionami i całowało ten Grób i chciało się ten Grób objąć, jako coś najdroższego na świecie. A jeśli dostąpił człowiek tej trudnej, bardzo trudnej łaski, o którą żebrać i dobijać się trzeba, że odprawił Mszę św. w samym Grobie, na tem miejscu, gdzie Pan Jezus leżał, to, Boże mój, było się w siódmym niebie i czuł człowiek, że już go nic nigdy tak wzniosłego i świętego w życiu nie spotka!

I tak przeszedł nam cały tydzień, przeszedł, jak jedna chwila, jak wiatr, jak przelotnie wypowiedziane słowo.

Trzeba się było z Kalwaryjską Golgotą i z Grobem pożegnać. — Któż wie, czy nie zawsze. Więc żegnaliśmy się, a to wszyscy bez wyjątku! Wspominało się tam wszystko, co drogie sercu, i wszystkich co najbliżsi i najukochańsi duszy. Mówiło się o sobie i o drugich, o Ojczyźnie i narodzie, o bliskich i dalekich, a mówiło tak szczerze i z taką wiarą, boś człeku czuł, że każde słowo twe, tam powiedziane, słyszy Jezus i przyjmie. Czuło się tam poprostu na każdem miejscu Jezusa i widziało się Go niemal, tak tam żywa była pamiątka po Nim.

A potem — odjechaliśmy.

A dziś — już 10 lat upływa od tego czasu. Zatarło się wiele w pamięci, zmieniło wiele — i na lepsze i na gorsze. Nie zmieniło się tylko jedno i jedna tylko rzecz została w duszy taka sama, jak wtenczas przed 10-ciu laty, t. j. Jego Golgota i Jego Grób i ten czcigodny, starożytny Kościół Jego Grobu i cała ta ziemia, Nim przesiąknięta i ten kamień, na którym w grobie spoczywało Jego Ciało.

X. St.

W Wielki Piątek.

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam kędyś daleko, za morzem,
Aleś tu u nas, miał drogi cierniste,
I żeś tu naszem przechodził się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłosów,
Co mają ludzki jęk i echa głosów.

I że tu w którejś z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,
Był twój wieczernik smętny i rozstanie,
I chleb łamany z braćmi, i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich — krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe, szumiące wśród niwy,
To był ogrójec Twej męki żałosny,
To były Twoje miesięczne oliwy.
I że tej nocy Twój pot kapał krwawy
Na leśne zioła nasze i na trawy.

I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa...
Bo tak mi, Chryste, znajome Twe rany,
I siność Twoja i katów Twych kupa,
I świst rzemieni, co krają. jak nożem. —
Że to nie mogło być gdzieś tam, za morzem!

I wiem, że tutaj na miedzy, wśród drogi,
U jakiejś starej, zapadłej mogiły,
Wyrość musiały te ciernie i głogi,
Które w Twą głowę, bolesną się wpiły —
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Jak te, co rosną tu. nad naszą drogą!

I to wiem, Panie, żeś tu kędyś blisko,
Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko,
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrawił,
I obraz na niej swej męki zostawił, —
I patrzę nieraz na pola te puste
Jako na ową z Jeruzalem chustę.

I widzę we mgle śnieżystej zdaleka,
Z twarzą zmędniałą. z łachmanem na grzbiecie,
Pochylonego ku ziemi człowieka,
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie,
I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chrysta
A resztę mgła mi kryje, mgła śnieżysta.

I wiem i czuję, że tu jest Golgota,
Gdzieś był do krzyża przybity, o Panie!
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota,
I takie blasków słonecznych konanie,
I taka żałość, i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.

I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:
„Eli, Eloi, lamma sabbathani?"
Że tu z ramienia zwisnęła Ci głowa,
I żeś tu skonał i zszedł do otchłani,
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka,
Od polnych głazów do serca człowieka.

I zdaje mi się. że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy Tobie...
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem, i czuję, że tu też, o Panie,
W dniu trzeciem będzie Twoje zmartwychwstanie!

Marja Konopnicka.

Co pisze lud.

POSŁOWIE KATOL.-LUD. W USZWI.

Dzień 23 marca b. r. stał się dniem przełomowym w całym ruchu ludowym w tutejszej okolicy. Wykazał on bowiem, że ludność w krótkim stosunkowo czasie, bardzo politycznie się wyrobiła i wytrzeźwiała i nie da się już łapać na puste słowa i obiecanki, ale przychyli się na tę stronę, gdzie widzi pracę i poświęcenie się dla jej dobra. Na prośbę ks. dziekana W. Rogoziewicza i Naczelników gmin, przybyli do Uszwi czcigodni posłowie Ks. Dr. Czuj i p. radca Matakiewicz, by złożyć sprawozdanie poselskie; w pierwszym zaś rzędzie, by zająć się naszemi bolączkami, których w ostatnim czasie namnożyło się niemało. Mimo ogromnego błota i deszczu zgromadziła się ludność gmin okolicznych tak licznie, że wielka sala parafjalna nie mogła pomieścić zgromadzonych słuchaczy. którzy cisnęli się i na korytarzu, i za oknami, byle tylko wysłuchać słów wprost bezcennych, które niezadługo paść miały z ust obydwu mowców.

Po zagajeniu przez Ks. Dziekana i po wybraniu prezydjum. w skład którego weszli: pp. Jan Królik, naczel. gm. Uszew jako przewodniczący, Piotr Kotarba, naczel. gm. Zawada, jako zast. przew. i Jan Chmura jako sekretarz — wystąpił poseł Matakiewicz i w godzinnem przeszło przemówieniu, przedstawił jasno obecną sytuację polityczną. Następnie, witany owacyjnie ukazał się na mownicy poseł tutejszego okręgu Ks. Dr. Czuj i w gorących słowach przemówił do zebranych. Nie judził, nie podburzał. ale rzeczowo na podstawie faktów i cyfr wykazał, że przyczyną naszych niepowodzeń. na terenie międzynarodowym i wewnątrz kraju, są w największej części żydzi, którzy za to, że nasz chleb jedzą i naszą pracą i znojem się bogacą, zohydzają nas w oczach całego świata i gdzie mogą szkodzą nam we wszystkiem. Jako jedyny sposób odżydzenia naszej Ojczyzny i uwolnienie się od żydowskich wpływów, podał Ks. poseł szerzenie oświaty, ujęcie handlu w swe ręce, oraz zaprowadzenie „numerus clausus" czyli ustawy, która pozwala korzystać żydom ze szkół wyższych w tym procencie, w jakim oni pozostają w stosunku do ludności Państwa.

Jako przyczynę ciężkiego położenia ekonomicznego podał Ks. poseł ośmiogodziny dzień pracy, gdzie robotnik pracując mniej niż przed wojną, zarabia prawie tyle co przedtem, wskutek tego ceny wyrobów fabrycznycr muszą być wygórowane i znacznie większe niż ceny produktów rolnych, choć rolnik pracuje nie 8, ale 16 i więcej godzin dziennie. Musi więc rolnik nietylko pracować dzień i noc na ośmiogodzinny dzień pracy dla robotnika, ale jeszcze sprzedawać swój towar za bezcen. Rolnik chętnie sprzeda swój towar i pół nawet taniej — ale niechże on także może nabyć potrzebne mu artykuły w stosunku do cen własnej produkcji.

W dyskusji, która się potem wywiązała zabierali głos p. Franciszek Grabania oraz p. Jan Chmura, który domagał się przywrócenia poczty w Uszwi i położył główny nacisk na to, że „my również jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej i ponosimy takie same ciężary, jak ludność w miastach a może i większe. **Nie żądamy kin czy teatrów, ale to co nam jest niezbędnie potrzebne — pocztę — mieć musimy**, bo ludność tutejsza przeszło siedmiotysięczna nie może tracić całego dnia, chodząc umyślnie do Brzeska po każdy list, przekaz czy gazetę. Następnie poruszył kilka piekących spraw miejscowych, n. p. niesprawiedliwy roz-

kład i ściąganie podatków — sprawę tępienia dzików w lasach okocimskich, naprawę zaniedbanych gościńców itd. Ks. Dziekan zwrócił się do posłów z prośbą o wystaranie się dla tutejszej parafji o dzwony, które przychodzą z Rosji. Po wysłuchaniu wszystkich próśb i zażaleń posłowie obiecali, że najchętniej zajmą się przedstawionymi sprawami i że wszelkich sił dołożą, by żądania ludności były uwzględnione. Wkońcu jednogłośnie przyjęto rezolucję postawioną przez sekretarza następującej treści:

1) Zebrani na wiecu w Uszwi w dniu 23 marca 1924 r. wyrażają votum zaufania dla posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego, a w szczególności dla Ks Dr. Czuja oraz posła Dra Matakiewicza i wyrażają im swe podziękowanie za ich dotychczasową owocną pracę da dobra ludności.

2) Domagają się przywrócenia poczty w Uszwi.

3) Żądają sprawiedliwego rozdziału i sprawiedliwego ściągania podatków.

4) Proszą Rząd, by ułatwił rolnikom nabywanie nawozów sztucznych.

5) Domagają się, by Rząd Polski roztoczył jaknajściślejszą opiekę nad wychowywaniem i wyszkoleniem młodzieży.

6) Żądają absolutnie wprowadzenia „numerus clausus“ na wyższych uczelniach polskich.

7) Domagają się jaknajszybszego wykonania mądrej, a sprawiedliwej reformy rolnej.

Nastrój wiecu był bardzo poważny i podniosły, ale też i spokojny. Nie było ani jednego głosu sprzeciwu czy opozycji, co tem jest ciekawsze, ale też i pocieszające, że ludność dotąd politycznie rozbita, potrafiła się tak złączyć i ocenić pracę i poświęcenie się dla jej dobra posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Widać, że czas i praca zrobiły swoje, bo życie ma swoje prawa i swoją prawdę, której się nie da okłamywać.

Ale naprawdę wzruszający był widok, kiedy się widziało te liczne dziesiątki ludzi, co otoczyły posłów i z takiem zaufaniem przedstawiały im swoje prośby i bolączki, a Oni każdego chętnie wysłuchali, pocieszyli i na serjo zajęli się jego sprawą. To też przed rozejściem się zgromadzeni, bardzo serdecznie żegnając posłów, dziękowali Im, że nie żałowali kosztów i przybyli chętnie do nas.

Niechże ten wspaniały wiec i to zaufanie, jakie przez obecnych tu posłów okazano całemu Stronnictwu, będzie bodźcem i podnietą do dalszej i owocnej pracy w tym kierunku, a możemy się spodziewać, że przyszłość lepsza będzie i że wejdzie nowa jutrzenka, która szczęściem i chwałą opromieni całą polską ziemię.

Jan Chmura, sekretarz.

Szczucin.

Dnia 28. marca wezbrała u nas tak Wisła, że parę domów w sąsiedniej gminie Lubasz znalazło się naraz w wodzie. Ponieważ mieszkańcy tych domów nie mieli łodzi, przeto komendant P. P. p. Jabłoński chciał zabrać łódź rządową i pospieszyć na ratunek. Temu przeszkodził inż. od budowy p. Kr..., który głuchy na wszelkie przedstawienia pana komendanta, łodzi wziąć nie pozwolił. Nie wiemy co o tem sądzić — czy, że p. Kr. chciałby się bawić widokiem tonących ludzi, czy też dlatego, że niema w sobie Polskiej krwi — a w takim razie: „fora z polskiego dwora!“

Dziwić się także należy p. Jabłońskiemu, że nie postąpił energiczniej i wbrew woli inżynierowi łodzi nie zabrał — no ale co pan to pan. — Boże! wkiedy nareszcie przestaniemy się bać tych panów?

Myślimy jednak, że p. Jabłoński doniesie nieczułego p. inżyniera tam, gdzie należy, gdyby tego nie uczynił, musielibyśmy wyciągnąć z tego pewne konsekwencje...

Nie możemy także pominąć całej gospodarki przy budowie nowego mostu. Już drugi rok upływa, jak zaczęto budować most na Wiśle. Kilka miesięcy — a nawet cały rok — zeszło na budowaniu „pałaców dla pp. inżynierów“. Całe lato robił stolarz Furgał meble, a gdy skończył wydalono go z roboty. Wybudowano stajnie, ażeby pp. inżynierowie mieli świeże mleko od krów, które sobie chowają. Jednem słowem pp. inżynierowie myślą nie na krótko tu pozostać.

Zdołano nawet postawić dwa lodowce, których (jak się wyraził jeden z p. inżynierów, „nawet syberyjskie lody nie zabiorą“). Tymczasem polskie lody — widocznie mądrzejsze od syberyjskich, czy też od p. inż. — już je połamały. A no będzie się budować dalej i dalej, ciepłe mieszkanie jest, krowy są, pole się uprawia, poco się spieszyć.

Myślimy jednak, że trzech inżynierów i kilku wiceinżynierów, to coć za dużo na sześciu majstrów, którzy ten most budują. Możeby tak, choć tego pana, który nie chciał dać łodzi dla ratowania tonących, posłać do jakiegoś zakładu — choćby obłąkanych — bo to podobno straszny nerwus.

Obserwator.

Spytkowice, p. Wadowice.

Wielką nam radość sprawił tego roku nasz ks. prob. A. Bajda, urządzając nam jak po inne lata, tak i w tym roku rekolekcje. Tego roku jednak szczególnie pięknie się one udały, a to dzięki pięknym naukom, które nam bardzo trafiały do serca. Dlatego też poczuwamy się do wyrażenia publicznego podziękowania tak ks. Proboszczowi, jakoteż ks. Rekolektantowi i ks. Dziekanowi z Tłuczani, który też zaszczycił nas przepięknem kazaniem.

Podziękowanie to dlatego ogłaszamy publicznie, aby zaznaczyć, że my uznajemy pracę kapłanów i uważamy występowanie przeciwko nim, za bardzo szkodliwe dla ludu.

Szczepan Kawiak.

Wojkówka, pow. Krosno.

My obywatele i obywatelki gminy Wojkówka parafja Łączki Jagiellońskie, powiat Krosno, protestujemy z oburzeniem przeciw wywodom posła Izydora Wewiórkowskiego z Wojkówki w artykule: „Rewolucjonista w kościele“ w „Przyjacielu Ludu“ Nr. 8, str. 11. Doprawdy wstydzimy się przed innemi gminami za ten podły artykuł. Chodzimy wszyscy do kościoła, słuchamy kazań obydwóch zacnych księży, słyszeliśmy także kazanie 30 grudnia 1923 r., które wgłosił ks. katecheta Jan Patrzyk. Stwierdzamy, że było to kazanie piękne, wzniosłe i prawdziwie porywające ducha do Boga i do miłości Ojczyzny, gdyż mówił on w duchu patrjotycznym, piętnując przy końcu wady i złe czyny wszystkich stanów, nie oglądając się na osoby nietykalne. Czytaj pośle Wewiórski Pismo święte, a przekonasz się, jak u św. Mateusza, rozdz. XIII Pan Jezus nie ogląda się na osoby, ale karci faryzeuszów i nazywa ich nasieniem jaszczórczem. My zaś, jako dojrzali katolicy, chociaż usłyszymy z ambony słowa ostre, przyjmujemy w pokorze jako zdrową naukę i jako obrzydzenie złych czynów w parafji. — Nieprawdą jest i podłem oszczerstwem, że ks. katecheta w Łączkach podburza lud przeciw rządowi. O tem, że są złodzieje i oszuści w Sejmie to wiemy wszyscy z gazet publicznych. Sami posłowie opisują, jak tam kradną futra, naczynia, jak jedni drugich podpisują, aby tylko miljardy

brać zadarmo, a co nieraz sam „Przyjaciel Ludu" opisuje. Za pogrzeby naszym księżom płacimy zupełnie umiarkowaną cenę i płacimy chętnie.

Widzimy zatem, że p. Wewiórkowski czyni zabiegi, aby podkopać zaufanie parafjan do swoich księży. To się p. W. nie uda, bo zdrowy rozum chłopski mówi, że wiele i bardzo wiele jest uczonych ludzi, jednak gdzieś zagrzebani w swoich biurach, że w razie konieczności szukać ich musimy i to nieraz z dużemi kosztami. Jedynie księża szukają nas, oni jedni są zbliżeni do ludu wiejskiego i co mają to nam chętnie udzielają. Mają władzę, czerpiemy z niej, mają wiedzę naukową, dzielą się z nami. Są nietylko kapłanami w kościele, ale i społecznie pracują. Jedynie księża cnotliwi trzymają lud w równowadze, ten lud, który przeszedł przez szkołę wojny, a wiemy dobrze że szkoła wojny nauczyła wiele złego. Otóż bardzo jest nieuczciwie ze strony p. Wewiórkowskiego, że swoich tak zacnych księży, jakimi się parafja Łączkowska chlubi i cieszy, chciałby poniżyć.

Jan Szarek, J. Wewiórski i Stow. Polskiej Młodzieży Żeńskiej w Wojkówce.

△ Trzetrzewina koło Nowego Sacza.

Z boleścią i ze wstydem przyznać się musimy, że z naszej parafji pochodzi jedna parszywa owca, Kunegunda Góra, obecnie sługa żydowska, która śmiała w sekretarjacie rady chłopsko-robotniczej w Nowym Sączu ubliżać czci naszego kochanego proboszcza Ks. Józefa Bardla, skutkiem czego opisano go wstrętnie w numerze 6 „Przyjaciela Ludu" z dnia 3 lutego b. r. Wiadomo nam oczywiście, że Ksiądz proboszcz odmówił zwyczajnego pogrzebu zmarłemu Józefowi, ojcu Kunegundy. Ale uważamy to za coś zupełnie naturalnego. Jeżeli zmarły zaniedbywał Spowiedzi świętej Wielkanocnej, a przed śmiercią, mimo dłuższej choroby, nie postarał się, by się z Panem Bogiem pojednać, to do chrześcijańskiego pogrzebu prawa nie miał, więc mu się żadna krzywda nie stała. Jakby zaś był porządnym gospodarzem, który według słów „Przyjaciela Ludu" dwoma aż parami koni koło budowy Kościoła pracował, to napewno nie byłby tak podupadł, by jego córka po żydach w mieście posady szukała. Widać stąd odrazu, jak prawdziwe wiadomości „Przyjaciel Ludu" umieszcza! Myśmy, jako najbliżsi sąsiedzi, znali nieboszczyka, lecz niestety ani nie budował z takim zapałem Kościoła i a tem mniej nas, skoro musieliśmy nieraz patrzeć i kiwać głowami z ubolewaniem, jak w pijaństwie życie pędził i mienie tracił. A jeżeli się zmógł na konia i to nie dla pożytku Kościoła, ale dla pożytku żydów, bo ich woził z jarmarku na jarmark, nie święcąc przytem nawet niedzieli. Nie chcemy więcej mówić, bo zmarłego już Bóg osądził. Dalej z oburzeniem piętnujemy tych, którzy z powodu tego pogrzebu śmieli naszego Wiel. Księdza Proboszcza pisemnie znieważyć. Skoro więc tu u nas Go taka przykrość spotkała, to za tę parszywą owcę my go przepraszamy i zapewniamy, że uznając Jego pożyteczną pracę nad nami, pod każdym względem, serdecznie Mu dziękujemy publicznie za wszystko i obiecujemy stać zawsze twardo przy Nim jako naszym Wielce kochanym Przewodniku i przy programie Katolicko-Ludowym.

Parafjanie z Trzetrzewiny:

Lorek Wojciech, wójt. Jojczyk Jan, organista, Kołdras Jan, Brdej Jan, Józef Brdej, Stęrzowski Sebastjan, Wojciech Gałęziowski, Kubacki Jan, Olchawa Józef. Michał Jojczyk.

Dominikowice koło Gorlic.

W numerze 14 „Przyjaciela Ludu" z dnia 30 marca b. r., w tej wrogiej ludowi polskiemu gazecie, która rzuca się na Kościół katolicki i kapłanów, popierając otwarcie heretycki kościół sekciarzy, ukazał się oszczerczy artykuł na naszego czcigodnego Ks. proboszcza Jana Wilkiewicza, aby Go poniżyć w oczach parafjan. Omylił się jednak i przeliczył ten wyznawca nowej wiary i pachołek żydowski. Na wieść o tej napaści my Dominikowiczanie z parafji Kobylanki, publicznie piętnujemy oszczerców, protestujemy przeciwko podobnym napaściom. Komu taki człowiek chce zrobić przysługę, gdy takie kłamstwa wysyła w świat przeciw swemu duszpasterzowi, nie wiadomo, ale my mieszkańcy tej gminy wypraszamy sobie, abyś nas człowieku bronił w ten sposób, bo my się takimi obrońcami brzydzimy. — Fałszem i oszczerstwem jest, jakoby z ostatnią pociechą był ksiądz proboszcz — prawdą jest, że był ksiądz wikary i zostawił ze swojej kieszeni chorej 5 miljonów na lekarstwa. — Nieprawdą jest, jakoby ksiądz proboszcz zdzierał za pogrzeby, bo jeszcze nikomu nie powiedział, ile mu się należy, a bierze ile kto da i każdy z zadowoleniem odchodzi.

Tej parszywej „owieczce" wyrażamy najwyższą pogardę z oświadczeniem, że uczciwi mieszkańcy gminy nie mają nic wspólnego z tą parszywą „owcą", a Księdzu Proboszczowi wyrażamy swą cześć za jego długoletnią wytrwałą i owocną pracę dla dobra Kościoła i społeczeństwa. Oszczercze napaści pachołków żydowskich nie wyrwią nam nietylko zaufania, ale owszem wzmocnią nasze przywiązanie.

W imieniu większości gminy na prośbę ich napisałem jeden za wszystkich.

Woźniak Wł., w. Dominikowice, p. Kobylanka ad Gorlice.

KRONIKA.

NOWY POSEŁ STANÓW ZJEDNOCZONYCH W POLSCE. Ministrem pełnomocnym i posłem nadzyczajnym Stanów Zjednoczonych w Warszawie mianowany został prof. Gearson, z pochodzenia Szwed.

POWRÓT KSIĘŻY Z PIEKŁA BOLSZEWICKIEGO. Z Bolszewji do Polski wracają — jak donosi „Lud Boży", pismo dal ludu katolickiego na Wołyniu — następujący kapłani, więzieni i prześladowani przez władze sowieckie: ks. kan. Andrzej Fedukowicz, szambelan tajny papieski, proboszcz Żytomierski, ks. Andrzej Kobierski, prefekt szkół w Humaniu i ks. Józef Aleksandrowicz, proboszcz w Zasławiu.

STRAJK GÓRNIKÓW. Na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem, wybuchnął częściowy strajk. Robotnicy żądają, aby czas pracy na tydzień wynosił 46 godzin. Do strajku podburzają socjaliści. W związku ze strajkiem przyszło nawet przy jednej kopalni w Zagłębiu Dąbrowskiem do strzelaniny w której zginęło 2 robotników.

BOLSZEWJA ZERWAŁA UKŁADY. Konferencja między przedsawicielami Rumunji i Bolszewji w sprawie Besarabji została zerwana, ponieważ bolszewicy żądali plebiscytu w Besarabji.

FAŁSZYWE DOLARY. Utworzona przez rząd Stanów Zjednoczonych specjalna komisja skarbowa śledcza przystąpiła do szczegółowego zbadania znajdujących się w obiegu fałszywych banknotów dolarowych i stwierdziła, że mniej udolnie naśladowane banknoty kursują przeważnie poza granicami Stanów Zjednoczonych. Najwięcej — we-

dle opinji władz śledczych — fałszywych dolarów znajduje się w Polsce, do której przenikają przez kresy wschodnie z Rosji sowieckiej. Szczegółowy raport komisji amerykańskiej, wykazujący wszystkie systemy fałszowania dolarów, przesłany będzie niebawem za pośrednictwem poselstw urzędom policyjnym, a wtedy okaże się niewątpliwie, iż wielu bogaczów dolarowych wskutek chowania zapasów dolarów poniesie dotkliwe straty.

ILE WSI BYŁO POD WODĄ? Klęska powodzi, która dotknęła nizinne okolice Wisły, objęła w województwie warszawskiem 120 wsi, które zalała woda częściowo lub całkowicie na setkach kilometrów kwadratowych. W powiecie Goszczyńskim stało pod wodą 48 wsi. Tak tu, jak i tam, znaczna część pól uprawionych jest zupełnie zamulona. Ogromne szkody wyrządziła powódź w wałach ochronnych i groblach, które muszą być naprawione wcześniej, ażeby uniknąć powodzi tak zwanej świętojańskiej.

ZNOWU ARESZTOWANIA KSIĘŻY POLSKICH W ROSJI. Władze sowieckie dokonały w ostatnich dniach nowych aresztowań wśród duchowieństwa polskiego. W nocy z 27 na 28 marca b. r. aresztowany został proboszcz parafji katolickiej, ks. Żołnierowicz, oraz dziekan ks. Zieliński. Poprzedniej nocy został aresztowany ksiądz Cokul.

O ZORGANIZOWANIE WYCHODŹCÓW. Dnia 6-go kwietnia odbył się w Lille we Francji zjazd przedstawicieli polskich stowarzyszeń, celem utworzenia jednej polskiej organizacji robotniczej we Francji, któraby objęła wszystkich robotników Polaków tam pracujących.

OKRĘT WŚRÓD LODÓW. Okręt „Lithuania", który odpłynął z Gdańska z polskimi emigrantami, natrafił u wybrzeży duńskich na olbrzymie zwały lodowe, uniemożliwiające mu dalszą podróż. Przywołany telegrafem iskrowym łamacz lodów „Isbjorn" wydobył okręt z groźnego położenia i przebił się przez zwały do Kopenhagi.

Podczas przebijania się przez olbrzymie kry, najechała „Lithuania" na „Isbjorna", przyczem przód okrętu uległ tak ciężkiemu uszkodzeniu, że musiał w Kopenhadze zostać wciągnięty do doku, celem naprawy. Pasażerowie pojechali dalej innym okrętem.

PODWYŻKA TARYF KOLEJOWYCH. Od 5 kwietnia b. r. Minist. kolei wprowadziło podwyższenie taryfy kolejowej dla towarów. Podwyżka wynosi od 25—30 procent i polega na przesunięciu wszystkich kategoryj towarów o jadną klasę w zwyż. Wskutek tego dawna klasa VI została skasowana.

FAŁSZYWE 5-cio MILJONÓWKI. W ostatnim czasie pojawiły się w obiegu fałszywe 5-miljonówki. Poznać je można po tem, że są koloru czerwonego i na przedniej stronie mają orzełka zwyczajnie zamazanego.

PODWYŻKA CEN KART OKRĘTOWYCH. Jak donosi „Wychodźca" konferencja Atlantycka, w skład której wchodzą wszystkie linje okrętowe, działające na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, uchwaliła podwyżkę cen kart okrętowych na przejazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz do Kanady.

Cena za kartę okrętową do Ameryki i Kanady ustalona została na 120 dolarów za przejazd z Warszawy do portu amerykańskiego lub kanadyjskiego. Prócz tego wychodźcy, wyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych, opłacają 8 dolarów amerykańskiego podatku pogłównego, tak, że łączna cena karty okrętowej do Stanów ustalona została na 120 dolarów.

Nowe ceny kart okrętowych obowiązywać mają od dnia 14 kwietnia b. r., do którego-to dnia obowiązują stare ceny kart okrętowych, mianowicie 106 dol. za przejazd do Stanów Zjednoczonych oraz Kanady z dodatkiem 8 dol. podatku dla wychodźców do Ameryki.

Zaznaczamy, że wychodźcy, którzy już opłacili całkowicie lub częściowo karty okrętowe w Polsce w myśl obowiązujących u nas praw, winni być zwolnieni od wszelkich dopłat.

WYKRYCIE TAJNEGO SKŁADU BRONI I ŚRODKÓW WYBUCHOWYCH. Władze policyjne przypadkowo odkryły w domu jednego adwokata Abłamowicza w Krakowie, skład broni i środków wybuchowych. Dotychczasowe poszlaki wskazują na to, że to pozostaje w ścisłym związku z tajną organizacją, która urządzała zamachy przez podkładanie bomb.

PŁODNA MATKA. Mieszkanka Londynu, pani Frewin, urodziła naraz czworo dzieci, dwie dziewczynki i dwóch chłopców. Jedna z dziewczynek umarła wkrótce po urodzeniu, pozostałych troje i matka cieszą się jaknajlepszem zdrowiem. Istnieje w Anglji tradycja, że w razie urodzenia trojaczków, król ofiarowuje rodzicom podarunek.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu wylosowano Nr. 1,164.118, sprzedany w Opatowie.

NASTĘPNY NUMER wyjdzie w zwiększonej objętości.

Podziękowanie

składa tą drogą Komitet parafjalny w Podszklu na Orawie p. Stan. Bródnemu, rzeźbiarzowi z Tarnowa, za zbudowanie nowego głównego ołtarza. Jestto pierwsza artystyczna, sumienna robota p. Stan. Bródnego na Orawie. Silne dębowe drzewo, figury, rzeźby złocone dukatem złotym, rozmiary ołtarza łączą się wspaniałą harmonję. Niechaj to nasze Orawskie podziękowanie będzie zachętą dla Pana majstra do dalszej podobnej pracy. Niechaj zbuduje sobie fabrykę, byśmy nie musieli z zagranicy sprowadzać, kiedy w kraju mamy cenne perły. Posłowie nasi i rząd mu w tej pracy dopomogą. — Za pracę Bóg zapłać składa Komitet parafjalny w Podszklu na Orawie.

Jak postępować z rozsadą kapusty wczesnej?

Kapustę na wczesny użytek sadzi się zwykle w drugiej połowie kwietnia do pierwszych dni maja. Termin wskaże tak dostatecznie ogrzana ziemia, jak i sama rozsada, która musi być jednak dobrze już na ewentualne przymrozki zahartowana. Sadzić należy tylko rośliny zdrowe, mocne, krępe, gorsze odrzucić, albowiem nie wydadzą nigdy należytej kapusty.

Wieczorem, dzień przed wyjęciem rozsady z inspektu, należy ją zlać mocno wodą, aby zjędrniała i łatwiej się przyjęła, wyjmować ostrożnie, podważając ręką, ale nie wytrząsając ziemi z korzonków, która w postaci małych grudek jest do nich przyczepiona, albowiem grudki te właśnie, łącząc się z ziemią w gruncie, dostarczają zaraz korzonkom wilgoci. Sadzi się rośliny wpychając korzenie w pulchną wilgotną ziemię i obciskając dokładnie, uważać jednak należy, ażeby korzonków nie zawijać i nie zasypać „serca". Używanie kołków do sadzenia nie okazało się praktyczne, również jak i maczanie korzonków w mieszaninie krowieńca z gliną, albowiem masa ta twardniejąc, przeszkadza połączeniu korzonków z ziemią i przechodzeniu do nich wilgoci. Po tygodniu należy przeglądnąć wysadzoną rozsadę i puste miejsca dosadzić, unikając umieszczenia roślin w tych samych dołkach. **Rolnik.**

W imieniu wdów i sierot!

składa poselski Klub kat.-ludowy serdeczne podziękowanie JW. Panu Arztowi, szefowi Wydziału emerytur i rent przy Izbie Skarbowej w Krakowie, za życzliwe i obywatelskie załatwianie spraw zaopatrzeń wojskowych, przedkładanych lub popieranych przez posłów kat.-ludowych; od siebie zaś tenże Klub dołącza wyrazy szczerego uznania i szacunku.

Jeszcze w sprawie dzwonów.

Donoszę jeszcze raz, że obecnie niema już dzwonów bezimiennych, ani materjału na dzwony. Gdy nadejdą nowe transporty, zawiadomię te parafje, które się do mnie zgłosiły. Należy w tym celu mieć pieniądze w pogotowiu. Musiałbym wiedzieć, do ilu kg. wagi ktoś sobie życzy. Cena zostaje ta sama, t. zn. za 1 kg. 2 zł., a za 1 kg. materjału 1 zł.

Na darowiznę niema co liczyć. Jedynie bardzo uboga parafja, która się wykaże świadectwem, podpisanem przez Konsystorz lub Starostwo, a skierowanem w formie prośby do Kurji metropolitalnej w Warszawie, może uzyskać mały dzwon, lub sygnaturkę, choć i na to nie bardzo można liczyć. **Ks. Dr. J. Czuj.**

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

X. W., Zagórzany. Sprawę oddałem w ręce Pana Ministra Wojny.

Jan Wójcik, Lisiagóra. Odpowiedź będzie w „Ludzie Katolickim".

P. W. Malina, naczelnik gm. Wytrzyska. W sprawie poruszonej pismem z 12 marca b. r. odniosłem się do Izby Skarbowej w Krakowie.

Stanisław Curyło w Syfczynie i inni. Sprawa trudna; oddałem ją przewodniczącemu Komisji rolnej.

Z Gnojnika w sprawie arendy. Klub nasz zajmie w tej sprawie odpowiednie stanowisko. Zapomnieliście się w liście podpisać.

Parafja Pleśna. Podanie o zniżkę dla transportu kamieni z Ciężkowic wręczyłem p. Ministrowi kolei żelaznych.

Jadowniki. Prośbę zapomogi na zasiewy złożyłem na ręce p. Ministra Rolnictwa. **X. Dr. Czuj.**

W sprawie zaopatrzeń wojskowych.

Do Wiel. Ks. Dra Jana Czuja, posła na Sejm w Warszawie.

Izba Skarbowa oznajmia co następuje:

1) **Marję Gasińską,** matkę poległego Stefana Kogutowicza zawiadomiono tut. pismem z dn. 20 marca 1924, L. 19458—RP.—24/VI, że Izba Skarbowa nie przychyla się do prośby wymienionej, ponieważ wspomniana ma jeszcze inne dzieci, które mogą ją utrzymać.

2) W sprawie **Magdaleny Koczwary** zwrócono się do Sądu Okręgowego Cywilnego w Krakowie z zapytaniem, czy w tamt. Sądzie toczy się o uznanie za zmarłego męża wymienionej. Po otrzymaniu odpowiedzi, sprawa będzie ostatecznie załatwioną.

Rentę dla **Katarzyny Dudkowej** z Okocimia wymierzono, a gotówkę otrzyma w najbliższych dniach.

Rentę dla **Ludwiki Biedrońskiej** z Jasienia już również wymierzono, a gotówkę przekazano na dniu 4 lutego 1924 w kwocie 96,120.553 mkp., zaś dnia 22 lutego 1924, w kwocie 68,542.000 mkp.

W sprawie **Katarzyny Kantorowej** ze Szynwałdu Izba Skarbowa wystosowała pismo dnia 19 października 1923 L. 2266—RP.—23/VI, do Poselstwa Polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Józefa Kantora. Równocześnie przynagla się Poselstwo o pośpieszne załatwienie sprawy.

Wdowy z Jadownik p. Brzesko.

1) **Topolska Barbara,** wdowie przekazano zaopatrzenie na dn. 11 grudnia 1923 w kwocie 5,239.318 mk., na dn. 19 grudnia 1923 w kwocie 4,349.716, na dn. 5 stycznia 1924 w kwocie 11,938.134, zaś na dn. 27 lutego 1924 w kwocie 61,123.000 mkp.

2) **Siwek Marja,** równocześnie wzywa się stronę do nadesłania brakujących dokumentów po przedłożeniu których, sprawa jej zostanie definitywnie rozstrzygniętą.

3) **Krzywacka Anna,** jak poz. 2).

4) **Oćwiejowa Aniela,** pismem z dn. 29 września 1923, L. 2199—RP.—23, Izba Skarbowa zwróciła się do Poselstwa Polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Józefa Oćwieja. Równocześnie ponagla się Poselstwo o spieszniejsze załatwienie sprawy.

5) **Sala Jadwiga,** równocześnie przyznaje się rentę i wypłatę jej przekazuje się przez P. K. O. w Warszawie.

6) **Okaz Rozalja,** pismem z dn. 16 września 1923 L. 860—RP.—23, Izba Skarbowa zwróciła się do Poselstwa Polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Michała Okaza. Równocześnie ponagla się Poselstwo Polskie o spieszniejsze załatwienie sprawy.

7) **Szkodna Marja,** Pismem z dn. 19 paźdz. 1923 L. 3327—RP.—23, Izba Skarbowa zwróciła się do Poselstwa Polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Józefa Szkodnego. Równocześnie ponagla się Poselstwo Polskie o spieszniejsze załatwienie sprawy.

8) **Czuba Anna,** Ministerstwo Spraw Wojskowych zażądało od wdowy metrykę śmierci jej męża, a to pismem z dn. 23 maja 1922 L. 36172/22. Równocześnie wzywa się wdowę do przedłożenia wspomnianego dokumentu.

9) **Maleńka Anna,** Izba Skarbowa nie uwzględniła prośby o zaopatrzenie wojskowe, albowiem Anna Maleńka posiada własne dwumorgowe gospodarstwo.

10) **Grzebieniarz Marjanna,** stronie przesłano deklarację, po której przedłożeniu Izba Skarbowa przystąpi do wymiaru renty.

11) **Huda Katarzyna,** Ministerstwo Spraw Wojskowych zażądało od wdowy metryki śmierci męża, której jednak dotąd nie przedłożyła. Równocześnie wzywa się stronę do przedłożenia wspomnianego dokumentu.

12) **Topolska Petronela,** jak poz. 11).

13) **Dadejowa Anna,** pismem z dn. 8 listop. 1923 L. 16057—RP.—23, Izba Skarbowa zwróciła się do Poselstwa Polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Antoniego Dadeja. Równocześnie ponagla się Poselstwo o spieszniejsze załatwienie sprawy.

14) **Legutko Katarzyna,** 15) **Małek Magdalena,** 16) **Migrata Helena,** 17) **Czernecka Zofja,** 18) **Grzebieniarz Anastazja,** 19) **Białka Wiktorja** — podania o zaopatrzenie wojskowe obok wymienionych wdów po dzień dzisiejszy do tut. Izby Skarbowej nie wpłynęły.

Kraków, dnia 26 marca 1924. **Arzt.**

W sprawie dalszych zaopatrzeń poczyniłem kroki.

Ks. Dr. Jan Czuj, poseł.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Wład. Błogowski, Kowalówka. List oddaliśmy ks. Dr. Czujowi. — **St. Kozaczka.** Będzie w świątecznym numerze.

Składki.

NA FUNDUSZ PRASOWY **złożyli:** Ks. Chrobak, Mielec 6 mil.; Ks. Dr. Stach, Lwów 5 mil.; WP. Kochan J., Chełm 2 mil.; WP. Buchaniec 500 tys.; WP. Matuszek 1,480.000; WP. Maślanka 25 mil.; PP. Posłowie: Jasiński, Matakiewicz, Greiss, ks. Dr. Czuj po 50 miljonów.

CENY Z TARGU KRAKOWSKIEGO.

Pszenica od 45—50 mil.; żyto 24—26 mil.; jęczmień 25—30 mil.; owies 30—35 mil.; siano 18—20 mil.; masło 8—10 mil.; jaja 130—150 tys.; mleko 400—600 tysięcy.

Dolar 9,350.000; — Frank złoty 1,800.000.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.